

Wspomnienia: Kibicując koszykarskiej Legii (1)

Niedziela, 25 grudnia 2011 r. godz. 12:13

W zeszłym miesiącu minęło 11 lat od kiedy pojawiłem się na pierwszym meczu koszykarskiej Legii. Choć drużyną koszykarzy naszego klubu interesowałem się już przynajmniej trzeci sezon, po raz pierwszy na jej mecz poszedłem dopiero 11 listopada 2000 roku. Wygrany pojedynek derbowy z Polonią, po bardzo zaciętym spotkaniu, był tym pierwszym. Od tego czasu opuściłem raptem kilka (około pięciu) meczów Legii przed własną publicznością.

Przed laty nie chodząc na mecze koszykarskiej Legii, jej wyniki można było śledzić nie jak dziś na LL!, a jedynie w cotygodniowych relacjach w tygodniku Nasza Legia - wówczas typowo kibicowskim i zajmującym się nie tylko piłkarzami, ale i pozostałymi sekcjami (siatkówka, hokej, koszykówka i inne). Do dziś nie pojmuję, dlaczego tak długo zwlekałem z pierwszą wizytą na meczu koszykarzy. Tym bardziej, że od siedmiu lat chodziłem już na mecze przy Łazienkowskiej, a także zaliczyłem pierwszych kilka wyjazdów za piłkarzami naszego klubu...

Wszystko jednak zmieniło się 11 listopada 2000 roku. Do dziś pamiętam, że pierwszy mecz po awansie do ekstraklasy (po zaciętych pojedynkach z zaprzyjaźnionym Zagłębiem Sosnowiec) legionieści grali w Pruszkowie. Spotkanie było transmitowane przez telewizję, która ochoczo pokazywała wspaniałe bawiących się fanów z Łazienkowskiej w hali przy Bohaterów Warszawy, mimo wysokiej porażki drużyny. Dwa miesiące później w końcu wybrałem się na mecz Legii do hali przy Obrońców Tobruku. Zanim do tego doszło, sprawdziłem na mapie, jak dotrzeć do tej hali, bowiem Bemowo - choć wcale nie leżące zbyt daleko od mojego osiedla - nie kojarzyło mi się ani trochę z wielką halą. Dziś z każdego miejsca w Polsce z zamkniętymi oczami dojadę na OT ;).

Przed 11 laty dojazd na Obrońców Tobruku i okolice hali wyglądały zupełnie inaczej. Nie było tych wszystkich nowych bloków otaczających halę, nie było boisk po nieparzystej stronie OT, a od strony Carrefoura (już był) przy Powstańców śląskich do hali dojeżdżało się drogą wyłożoną płytami betonowymi. Nie raz i nie dwa ten odcinek od autobusu 112 pokonywało się z buta. Na pierwszy mecz przyjechałem jednak samochodem, wszak już od roku byłem szczęśliwym posiadaczem prawa jazdy. Samochód parkowało się wówczas na tyłach hali, wjeżdżając na parking z bocznej uliczki (dziś tam funkcjonuje nauka jazdy).

Jak dziś pamiętam zakup biletów na mecz i zajęcie miejsc na trybunie "kibolskiej". Wtedy bowiem trybuny na Bemowie (to była hala Legii, nie miasta!!!) ustawione były po obu stronach parkietu oraz za jednym koszem. Jak była potrzeba, rozstawiano też za 'dalszym' koszem, patrząc od obecnego wejścia do hali. Bilety w ekstraklasie, bo Legia grała wówczas w najwyższej klasie rozgrywkowej, kosztowały 10 i 15 złotych (odpowiednio ulgowy i normalny, bez podziału na sektory). Początkowo zajęliśmy miejsca w ostatnim rzędzie, gdzieś na środku boiska, ale po pewnym czasie przenieśliśmy się w stronę dopingujących kibiców. Nie pamiętam już teraz, czy akurat na tym meczu (ale pamiętam, że na wielu innych) orkiestra z Krytej wspomagała kibiców swoimi melodiami, ale atmosfera była naprawdę przednia. 50 razy mniej fanatyczna niż obecnie, nawet w III lidze, ale jednak to było coś! Wielkim maniakiem koszykówki nie byłem - na mecz jakiegokolwiek innej drużyny w kosza nigdy bym nie poszedł, ale to była Legia... i to w dodatku w pierwszym spotkaniu derbowym na poziomie ekstraklasy od 16 lat! Mecz był niesamowicie zacięty i po prowadzeniu przez jego większą część w decydującej kwarcie zanosiło się na wygraną gości (Polonia była również beniaminkiem, bowiem awansowała z drugiej grupy zaplecza ekstraklasy). I ta pamiętna końcówka, w której legionieści zdominowali rywali i zapewnili sobie wygraną, w głównej mierze dzięki fantastycznie dysponowanemu Wojtkowi Królikowi (29 punktów w meczu). Szał radości po końcowej syrenie był niesamowity. Już wiedziałem, że na kolejnym meczu na Bemowie nie może mnie zabraknąć!

11.11.2000: Legia Warszawa 86-76 (21-15, 21-16, 20-22, 24-23) Polonia Warszawa

Legia: Wojciech Królik 29, Mirosław Łopatka 16, Ronald Draper 10, Tomasz Rospara 9, Jacek Rybczyński 8, Martynas Purlys 5, J.B. Reaftsnyder 4, Daniel Stec 3, Kamil Sulima 2.

Polonia: Jarosław Zyskowski 25, Jarrod Gee 20, Robert Pacocha 12, Sladian Stojkovic 7, Paweł Surówka 6, Artur Olszanecki 4, Paweł

Tak też się stało. Zresztą, jak już wspomniałem, wkręciłem się na dobre i do dziś opuściłem - głównie przez wyjazdy na narty zimą, rzadziej przez imprezy rodzinne (rodzina, przynajmniej jej część wie od dawna, że gdy jest mecz, to się nie rozdwoję i mogę być tylko w jednym, świętym miejscu). Przez te lata wiele się zmieniło. Wtedy ekstraklasa, dziś czwarta klasa rozgrywkowa. Mecz z Pruszkowem, rozegrany jakieś dwa tygodnie po wspomnianym pojedynku z Polonią na Bemowie, zgromadził nieprawdopodobną liczbę widzów. Nie mam pojęcia, ile wówczas drukowano biletów, pamiętam jednak, że przed halą nie było gdzie zostawić pojazdu, a sam kupiłem dwa ostatnie bilety... Szkopuł w tym, że potrzebowałem trzy wejściówki! Z tym nie było problemu - zapłaciliśmy za 3 bilety wstępu, dostaliśmy ostatnie dwie sztuki i wszyscy spokojnie weszliśmy do mocno przepełnionej hali (nie było się gdzie ruszyć). Trudno było znaleźć jakiegokolwiek miejsce, żeby widać było choć trochę parkiet! A jak się później okazało, nie byliśmy ostatnimi, których wpuszczono na mecz :)

Legia co prawda z Pruszkowem przegrała (pruszkowianie byli wtedy naprawdę mocni, w poprzednich latach walczyli o mistrzostwo Polski), ale było to jedno z niewielu spotkań, kiedy nasz zespół na Bemowie został pokonany. W ekstraklasie nikt tu nie miał łatwo - ani Śląsk (80-94), ani Anwil (86-92), ani inne ekipy walczące o najwyższe cele.

Sielanka trwała tylko trzy lata. W tym czasie legionieści byli blisko awansu do półfinału mistrzostw Polski - w meczach z Prokiem sopocianie zwyciężyli dopiero w końcówce piątego spotkania, rozgrywanego w Trójmieście. O spadku Legii do I ligi przesądziła tak naprawdę ustawa, która zakazywała wspierania sportu przez browary. Odejście Królewskiego z Legii zakończyło wspaniałe czasy. Na Obrońców Tobruku przestali grać tacy zawodnicy jak Ron Draper, Jerry Hester, Lee Wilson, Marcus Williams, Tomas Pacesas czy choćby rodzimi Mirosław Łopatka, Wojciech Królik, Wojtek Majchrzak i Wojtek Żurawski. Pamiętacie ich jeszcze?

CDN